Nr. 31. 1860. 28 Lipca.

WARUNKI PRENUMERATY
W KRAJU:
Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie 4 złr. w. a. — Kwartalnie 2 złr. w. a.

DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO:
Rocznie 6 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA:
Rocznie 6 tal. — Półrocznie 3 tal. — Kwartalnie 2 tal.

Listy przyjmują się frankowane.
Inseraty oprócz kosztów stępla, opłacają się po 7 kr. w. a. od wiersza drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

KRAKOW
jako punkt handlowy i przemysłowy.
IV.

Jak przekupnictwo i drobne kramarstwo nie jest jeszcze kupiectwem, tak kupiectwo nie jest koniecznie przemysłem; albowiem przemysł tworzy, a kupiectwo tylko rozdziela. Różnica więc między przemysłem a kupiectwem zachodzi ta sama, jaka jest między autorem a wydawcą. Oprócz tego, kupiectwo służy tylko ku wygodzie miejscowéj, kiedy przemysł pomnaża bogactwo ogólne.— Szczęśliwie prowadzone kupiectwo może tylko wzbogacać jedną warstwę społeczeństwa, to jest stan handlujący, kiedy przemysł obdziela korzyściami wszystkie warstwy ludności. — Widzimy też, że przy kupiectwie może miasto upadać, kiedy przemysł na szerszą skalę rozwinięty, dźwiga z upadku nietylko miasta ale i całą okolicę. Porównać nam przeto wolno kupiectwo do owych kamienicznych studzien, które dostarczają wody dla mieszkańców jednego tylko domu, kiedy przemysł jest ową rzeką przez środek miasta płynącą, która nietylko pragnienie całéj ludności zaspakaja, ale dźwiga jej ciężary i w dalekie strony unosi. Nie możemy więc brać miary pomyślności miasta z kilku wzbogaconych handlów, które dostarczają populacyi niezbędnych potrzeb życia, i wsiąkają w siebie cząstkowe dochody miejscowéj ludności; ale badać musimy, czyli przepływ obcych kapitałów zostawia w nim corocznie odsetki, lub też przeciwnie, czyli przemysł obcy wyciąga i wyprowadza jego zasoby. — To pewne, iż kupiectwo czyli przelewanie z rąk do rąk jednych i tychże samych kapitałów, nie wzbogaca miasta, tak jak nikt nie staje się przez to bogatszym, gdy posiadaną sumę z jednéj do drugiéj kieszeni przekłada. I dla tego handel, ograniczający się wyłącznie na konsumpcyi miejscowéj, nazywa się absorbcyjnym i jałowi grunt własny, podobnie do drzewa, które wyciągając z ziemi pożywne soki, niszczy na około siebie drobniejszą wegetacyą. — Przemysł zaś jest ową główną arteryą w organizmie miasta, ogniskiem życia, siłą produkcyjną, obok której samo kupiectwo staje się tylko środkiem rozwinienia jéj działalności.

Lecz najważniejsze zachodzi pytanie, jaki rodzaj przemysłu ma tak zbawienny wpływ na miasto wywierać, i jakibym zaprowadzić radził? Na to pytanie odpowiem: iż żaden rodzaj przemysłu improwizować się nie może, ani się nie da wywołać z nicości, lecz odpowiada naturze miasta, okolicy, i jego położeniu, a nawet zwyczajom, charakterowi ludności, obyczajom, i tradycyi.— Nie można tam stworzyć przemysłu, gdzie do niego pod ręką niema materyałów ani ludzi ku temu usposobionych, i pokazało się że zaprowadzone w wielu miejscach fabryczne zakłady, upadały z powodu niestósowności obranego dla nich miejsca. — Opatrzność sama wskazuje i rozdziela niejako pomiędzy różne okolice stósowne prace i zajęcia, a przy nich też gromadzi i bogactwa. Człowiek powinien iść tylko w ślad za tém wskazaniem i tę gałęź przemysłową w danéj okolicy rozwijać, która mu się największym zbiorem materyałów zaleca.

Kraków jest położonym w śród najbogatszéj zbożowéj okolicy, a otoczonym jest rodzajnemi łanami ziemi proszowskiéj, szkalbimierskiéj, bocheńskiéj i tarnowskiéj. Naturalnem więc następstwem być musi, iż ten tylko towar surowy lub przerobiony sprzedawać może, jaki przeważnie posiada. — Próbowano za rzeczypospolitéj improwizować w Krakowie fabryki sukna; — sprowadzono ze Szląska i Niemiec fabrykantów; obsiedlono ich w pałacu królewskim na zamku; dawano im zapomogi.— Otóż, gdy ten przemysł fabryczny, ani naturze, ani położeniu, ani obyczajom naszego miasta nie odpowiadał, zbankrutowali fabrykanci, a wcielono ich upadłe rodziny do gromady dziadów, których także na Wawelu w królewskich komnatach dawniéj umieszczono. — Ta próbka przekonała nas, iż nie dość jest sprowadzić warsztat i tkacza, aby założyć fabrykę, i nie dość sprowadzić kilka rodzin rzemieślniczych, aby nadać miastu charakter fabryczny, — potrzeba, iżby ten rodzaj przemysłu był niejako w krwi i w duchu populacyi,.... potrzeba, iżby wypływał niemal z konieczności, a był otoczonym sprzy-

jającemi mu posiłkowemi zakładami, jako to: foluszami, farbierniami, postrzygalniami, plantacyą szczotek ostowych i roślin farbierczych, a stał się punktem napływu materyałów surowych. — Nie pojmę więc nigdy myśli dostojnego senatu, który tak elementarnych nawet nie posiadał wiadomości, iżby sprowadzając kilka ubogich rodzin, różową z tego zakładu dla Krakowa wysnuwał przyszłość, i mniemał, iż zabije niemi przemysł Opawy, Brünu, a nawet Sedanu!! Była to naiwność, którejby dziecko poważnemu i sędziwemu ciału rządzącemu pozazdrościło. — Takich zaś naiwności było w ówczas bez liku we wszystkich gałęziach administracyi, i dla tego w miejsce bogactwa i znaczenia, do którego mógł się był Kraków podnieść, jedyną spuścizną téj administracyi, są gmachy publiczne zrujnowane, przemysł w zarodzie uduszony, wyszynki wódek i kawiarnie do nieskończoności pomnożone, pijaństwo niższéj klasy upowszechnione, lenistwo i fuszerstwo uprawnione. — Nie pojmę, dla czego ówczesna władza mając ku temu sposobność, fundusze i wyraźne wskazania opatrzności, nie rozwinęła na szeroką skalę przemysłu zbożowego?... Pamiętam iż jeden z prezesów senatu śp. Kasper Wielogłowski usilnie się był tą sprawą zajął i na téj drodze miasto nasze podnieść zamierzał. — Trakty komunikacyjne pomiędzy Krakowem a Królestwem polskiem i Prusami rączo budować zamyślał, trafnie pojmując, że miasto położone w śród kraju wyłącznie rolniczego, nie może innego rozwinąć przemysłu jak tylko rolniczy, to jest: zbożowy, oraz handel produktami, stanowiącemi bogactwo okolicy a nawet (rzec można) całego kraju.— Do téj myśli powrócić nam koniecznie wypada i wszelką ku tym celom skierować usilność, tworząc z Krakowa wielkie środkowe targowisko produktów krajowych. — Sposoby ku temu mamy w ręku, a pewni być możemy iż Wysoki Rząd nie odmówi nam protekcyi i pomocy. — Trudno wszakże żądać aby początkowanie wychodziło od władzy, która wspiera tylko szczegółowe lub ogólne przedsiębierstwa, użyteczność powszechną na celu mające, ale sama przez się trudnić się przedsiębierstwem nie może. Inicyatywa przeto z nas obywateli kraju wyjść powinna, a za pośrednictwem Magistratu i Rady miejskiéj, możemy Wysokiemu Rządowi przedstawić plan, który pewno zyska najwyższe zatwierdzenie, tém bardziéj, iż nam wątpić nie wolno o silném onego poparciu ze strony Prezydyum.

Ten plan w zarysie podam w najbliższym numerze „Ogniska,“ a to dla tego, iżby przygotować umysły do poważnego kwestyi téj rozbioru. — Upierać się będę przy zasadzie, ale co do praktyczności środków, tę zostawiam dyskusyi ludzi z drobiazgowemi szczegółami obeznanych. — Powiem tylko, iż obszernie o téj sprawie z kilką biegłemi w przemyśle osobami rozmawiałem, a zupełnie główne zarysy mojego planu pochwalali, i za jedyny środek podniesienia miasta uznali.

(d. c. n.) W. W.

O TRANZAKCYACH
kupna i sprzedaży dóbr ziemskich.

W najważniejszéj kwestyi kupna lub sprzedaży dóbr, niema w naszym kraju a szczególniéj w Galicyi żadnéj przybliżonéj nawet zasady, którаby do oszacowania majątku posługiwała. — Najzupełniejsza w tém panuje dowolność, a często gruba nieświadomość. Z tąd też tranzakcye albo nie dochodzą do skutku, z powodu wielkiéj różnicy jaka zachodzi między ceną przez sprzedającego żądaną a sumą przez kupującego ofiarowaną, albo dzieją się z taką pojedynczych stron krzywdą, że jedna z nich czuje się być nadużytą i zrujnowaną, a przypłaca nieraz nędzą całego życia nierozważnie zawartą tranzakcyą. — U nas niema wyrazu na oznaczenie sprawiedliwego kupna, tylko jest kupno „szczęśliwe“ lub „nieszczęśliwe.“ Jakto „szczęśliwe?“ śmiem zapytać! Czyliż kupno jest loteryą, gdzieby się można zgrać albo wzbogacić za jednym obrotem koła losu... Rozumiałbym jeszcze gdyby mówiono, iż ktoś zrobił kupno „dogodne;“ ale „szczęśliwe?“ nie rozumiem! — Jeśli bowiem kto zrobił kupno „szczęsliwe“ to druga strona zrobiła sprzedaż „nieszczęśliwą“ a więc była oszukaną, albo korzystano niegodnie z jéj położenia, i tonącą nędzę daléj w głębią popchnięto, obdarłszy ją pierwéj z ostatnich jéj strzępów. — Jeżeli zaś kto zrobił sprzedaż „szczęśliwą“ to oszukał kupującego, nadużył jego dobréj wiary lub nieświadomości, a częściéj (jakto bywa) korzystał z jego zapału i upodobania, — słowem: sprzedał tombak za złoto; piasek za próchnicę, „ociął“ (według przyjętego wyrażenia) kupującego, „skąpał“ go a może i utopił. — Są to tranzakcye barbarzyńskie, które równie są występnemi jak szulerstwo.

Ziemia jest rzeczywistą wartością, a zatem musi mieć rzeczywistą cenę, któréj kruszec konwencyonalnie służy za miarę. — Że jednak różne są gatunki ziemi, przeto rozmaity jest też onéj szacunek. — Względy położenia, wyrobienia, stopnia oczyszczenia albo uprawy, muszą być wzięte pod rachunek, tak jak w kruszcach nietylko rodzaj kruszcu ale i stopień oczyszczenia i wyrobu, zniża lub podnosi jego cenę. — Po za wartością wszakże saméj ziemi, są inne wartości rzeczywiste, które już z téj ziemi wyprowadzono, a które albo stanowią osobne bogactwo, albo nieskończenie szacunek ziemi podnoszą, a takiemi są las, kopalnie, rzeki, stawy i zakłady przemysłowe, budynki gospodarskie i

sprzęty, które do wydobycia większych z dóbr korzyści posługują. — Z tąd też nie można ustanowić sobie bezwzględnéj i dowolnéj normy do oszacowania dóbr ziemskich, biorąc jako zasadę samą onych rozległość, i mówiąc z góry: „tysiąc rubli za włokę," albo jak u nas w Galicyi (najwięcéj) „pięćdziesiąt reńskich za morgę, lecz należy wziąść pod rachunek wartość rzeczywistą ziemi pod względem jéj gatunku, i wartość bogactw z jéj powierzchni albo z jéj łona, pracą, przemysłem i osobnym nakładem wydobytych. — Dla przykładu, weźmiemy wartość kruszców, a powiemy najprzód że: jak się ma ołów do złota, tak się ma ziemia, piasek, lub chuda glina, do ziemi pruchnicznéj; a z drugiéj strony: jak się ma wartość surowéj bryły złota, do sztucznego i misternego wyrobu, tak się ma znowu licho uprawna ziemia do wyrobionéj i wzbogaconéj gleby pracą i przemysłem rolnika. — Otóż ani bezwzględnie rozległość, ani bezwzględnie gatunek czyli rodzaj ziemi, nie może posłużyć za pewną i niezawodną miarę do oszacowania majątku, ale sprawiedliwszą miarą zdają mi się być korzyści czyli odsetki jakie posiadaczowi dobra przynoszą.

Jakoż, jeżeli kapitaliści sądzą o wartości papieru, nietylko ze względów jego hypotecznego zabezpieczenia lub innego rodzaju rękojmii, ale również z odsetków jakie przynosi, i za akcyą jednę płacą $^{20}/_{00}$ niżéj wartości a za drugą $^{30}/_{00}$ wyżéj nominalnéj cyfry, to też i w zakupnie dóbr nie sama rozciągłość lub gatunek ziemi stanowić ma o ich wartości, ale raczéj czysty dochód skapitalizowany, dać może sprawiedliwy onych i rzeczywisty szacunek, i posłużyć za główną zasadę w tranzakcyi tak dla sprzedającego jak i dla kupującego.

Na te wszakże dochody, a w następstwie na wartość dóbr, nietylko wpływa onych rozległość, gatunek ziemi i bogactwa z powierzchni lub z głębi przemysłem ludzkim wydobyte, lecz również wpływa położenie ich mniéj lub więcéj korzystne, z powodu bliskości stolic i miast, lub zbliżenia do dróg komunikacyjnych lądowych albo wodnych. Większe dobra od głównych arteryi krajowego organizmu oddalone, bez porównania mniejszą mają wartość, od wioski położonéj przy głównym tętnie życia; nietylko bowiem ze względów materyalnych przedstawia to zbliżenie korzyści a mianowicie łatwość sprzedaży produktów i onych tańszy wywóz, ale pod względem moralnym zbliża właściciela do źródeł oświaty, wygód i towarzyskich stosunków, które nietylko wpływają na uprzyjemnienie i osłodę trudów od rolnictwa nie odłącznych, ale wiążą się z najważniejszą kwestyą wychowania pokoleń i nastręczonéj sposobności korzystnéj dla dzieci instrukcyi. — Śmieszną mi się przeto wydaje detaxacya wsi pod miastem położonéj, wedle téj samej normy jaką się ocenia wieś za górami i lądami ukrytą, i to jednostajne obliczenie wartości na włoki i morgi, nad które nie mają niektórzy z kupujących innéj wagi ani miary. — Gdyby tylko przypomnieli sobie przysłowie polskie, „nie mierz chłopa w korzec" toby już sprawiedliwie do ocenienia wsi przysłowie to zastósować mogli.

W wielkiém księstwie poznańskiem, kupno i sprzedaż dóbr odbywa się na zasadach dużo sprawiedliwszych jak w innych prowincyach Polski. — Tę naukę opłacili nasi obywatele w. księstwie poznańskiém, wielą początkowemi stratami, sprzedając za bezcen dobra cudzoziemcom po przemianie stosunków pańszczyźnianych. Dzisiaj ceny dóbr są mniéj więcéj uregulowane, i nie może się nikt pochwalić ani zbyt „szczęśliwém kupnem," ani zbyt „szczęśliwą sprzedażą." Trzeba przyznać Niemcom, (którzy nas tego nauczyli), iż są ludźmi logicznemi i rachunkowemi, a chociaż w ogólności mniéj mają od nas poezyi i zdolności syntetycznych, to w analizie wiele innych narodów przewyższają. — Oni to wprowadzili w Wielk. księstwie poznańskiem sprawiedliwe ocenienie własności ziemskiéj, a to wedle zasad następujących:

Dajmy nato, iż jest wieś blisko Poznania, mająca rozległości gruntów dworskich 1000 morgów magdeburskich, a z tych jest ornego gruntu 500 morgów, lasu 400, łąk 100. — Kupujący wieś tak interes traktuje: Najprzód klasyfikuje, czyli bonituje grunt orny, wedle zrobionego oszacowania przez przysięgłych znawców, i powiada iż w tych 500 morgach jest gleby I. klasy morgów np. 120; po tal. 50 — czyni tal. 6000, klasy II. jest morgów 200 po 40 tal. a więc 8000 tal. Następnie klasy III. morgów 140 po 25 tal. czyni 3500. — W końcu ziemi do klasy IV. należącéj i nieużytków jest 40 morgów po 15 tal. — a więc 600 tal. — razem grunt wart 18,100 tal. Łąk morgów 100 po 100 tal. — czyni 10,000 tal. — Lasu wysoko-piennego budulcowego 300 morgów po 100 tal. — 30,000 tal. zarośli 100 mor. po 30 tal, — czyni 3000 tal. razem wartość dóbr takich wyniesie 51,000 tal. — Do tego wartość budynków, inwentarz, sprzety i naczynia obliczone są przypuścimy 9000 tal. razem więc wieś taka może być zapłaconą 60,000 tal.

Ustanowiwszy taką cenę, kupujący targuje się tylko ze sprzedającym o pewne ustąpienia od sprawiedliwie obliczonego szacunku, ale ta różnica w cenie nie może być nigdy o połowę zniżoną, jak to u nas krakowskim targiem proponować się zwykło.

Drugi sposób oszacowania dóbr jest obliczenie z kilku lat w przecięciu czystéj onych intraty, i rozmnożenie onéj, począwszy od mnożnika piętnastu aż do dwudziestu pięciu, — co daje kapitał odpowiadający wartości dóbr. — Dajmy więc na to, iż jest wieś blisko miasta lub kolei żelaznéj, która daje czystéj intraty

z roli, lasów i gotowych czynszów, (po odtrąceniu wszelkich ciężarów i kosztów administracyjnych) 5000 tal., więc wieś taka stósownie do jéj położenia i stałych dochodów oraz stanu gospodarstwa i budynków, może być szacowaną od 100,000 do 125,000 tal.

Téj saméj zasady używało Towarzystwo kredytowe Królestwa Polskiego do oszacowania dóbr, na które wyższą pożyczkę wedle art, 6go udzielało. — Mnożono podatek ofiary dziesiątego grosza przez mnożnika 5 i to dawało miarę przybliżoną czystego dochodu, któryto znowu dochód mnożono przez 20, lub 25 dla wynalezienia rzeczywistego dóbr szacunku.

U nas się inaczéj dzieje. — Kupił ktoś dobra w roku 1820, lub 1832, lub 1854, za sumę 20,000 złr. w. a., żąda za nią sprawiedliwie 35,000 złr. w. a.; kupujący nigdy tych nakładów nie uwzględni, ale jeżeli nie ofiaruje mniej od ceny pierwiastkowéj, to pewno włożonych funduszów zwrócić nie myśli.

Podsłuchaliśmy taką rozmowę:

Pan X.... Jakże pan możesz żądać 35,000, kiedy na własne oczy czytałem w hypotece, żeś zapłacił 20,000 złr. w. a.

Pan Y.... Ależ włożyłem panie w budynki, w inwentarze których nie było, w uprawę ziemi, która rodzić przestała.

Pan X.... Budynki panie, to ciężar! Corocznie trzeba reperować, dachy pobijać, podłogi dawać.... ja budynki za nic we wsi nie liczę.

Pan Y.... Ale zmiłuj się pan, wszakże to nie altany ani oranżerye, ale stodoły, stajnie, krowiarnie, bez których się rolnictwo nie obejdzie. — Wreszcie inwentarz żywy także kosztuje kilkanaście tysięcy!!

Pan X.... Inwentarz to mała rzecz,... tego można się dochować. Więc jeśli pan chcesz odstąpić od ceny pierwiastkowéj 10,000 złp. i sprzedać wioskę za 70,000 złp., z warunkiem wypłaty połowy w gotowiźnie a reszty na raty to przybijemy.

Pan Y.... Nie panie — za półdarmo nie sprzedam, i żałuję fatygi pańskiéj.

Pan X.... To pan wsi nie sprzedasz, bo nikt panu żądanéj ceny nie da.

Pan Y.... A pan wsi nie kupisz, bo nikt panu za połowę wartości nie sprzeda i t. d.

Otóż to jest, używany zwykle tryb kupowania u nas dóbr ziemskich! — Dla tego widzimy, że ten tylko sprzedaje, którego rozpacz do samobójstwa majątkowego przywiodła, lub ten kupuje, któremu sumienie z tego bliźnich samobójstwa korzystać pozwala, i który łatwym sposobem i szczęśliwym kupnem chce od razu podwoić fortunę. — Regularnych u nas wszakże tranzakcyi mało dotąd widzę, a bezstronnego dóbr oszacowania mało mi kto przedtawił. - W dalszym ciągu artykułów temu przedmiotowi poświęconych, zastanowimy się nad używanym dotąd pośrednictwem ku zakupnu lub sprzedaży dóbr ziemskich, i nad sposobami wywiadywania się o ich cenie i wartości.

(D. c. n.)

SPÓŁKA STAROZAKONNYCH
do zakupna zboża.

Kiedy posiadacze dóbr ziemskich i kapitaliści w licznych zebraniach i zgromadzeniach po całym kraju zwołanych, naradzają się i dyskutują z mniejszą lub większą trafnością nad środkami założenia domów komisowych, lub współek obywatelskich, i kiedy prawnicy smarzą sobie głowy nad paragrafami współki te urządzającemi; trzech starozakonnych w Krakowie, podawszy sobie rę-(w miejsce paragrafów i ustaw) zawiązali spółkę do wykupna zboża, i zaraz ogromne na kolei żelaznéj zadzierżawili magazyny. — Na pierwszą wkładkę złożyli po kilkadziesiąt tysięcy tal. i z podniesioną w górę brodą, patrzą na bezsilne zabiegi nasze, jakby ptasznicy, którzy pokrywszy ptaki siecią, śmieją się z ich próżnego szamotania, bo są pewnemi swéj zdobyczy.— Z jednéj strony boleję nad zaprowadzeniem takiego systematycznego monopolu, który spółka starozakonnych przewagą kapitałów i zręczności utrzymać zdoła i z korzyścią dla siebie przeprowadzi; z drugiéj atoli strony, za rzecz korzystną uważam, że przecież ktokolwiek na większą skalę przemysł zbożowy u nas rozwinie i ożywi. — Zawsze w Starozakonnych widziałem niebezpiecznych rywalów dla domów komissowych, bo oni c h c ą, m o g ą i u m i e j ą, kiedy my nawet nie wiémy czy w istocie c h c e m y tego co zamierzamy?— Przewidzenie moje wcześniéj się ziściło niżeli mniemałem, i już mamy hurtowników, którzy śmiało zagną parol na produkta nasze, i wygrają!... Niezawodnie wygrają!...

Gdy o tém mówiłem bliższym moim przyjaciołom i współobywatelom, zaręczyli mnie, iż Ziemianie przez reakcyą nie będą téj spółce sprzedawać produktów swoich. — Takiego zjawiska i przemysłowéj konfederacyi ani się spodziewam, ani ona nie jest w obyczajach naszych. — Owszem produkt pójdzie za pieniądzmi, a nawet wyjdzie uprzejmie na spotkanie pieniędzy. — Najwięcéj znana attrakcya w naturze była między magnesem a żelazem, dzisiaj zachodzi jeszcze większa między bogatym żydem a zbożowym producentem. — Nie powie przeto nasz ziemianin: „G a l i l e e V i c i s t i," ale chórem, zgodnie, harmonijnie wykrzykniemy: „V i x i t M o s i e k, v i v a t M o s i e k, q u i a d a t p e c u n i a m! Tak niezawodnie będzie, i łudzić się innym obrotem rzeczy nie należy. — Jedyny zysk ja-

kiśmy osiągnęli przez nasze projekta i pogróżki zawięzywania domów komissowych, jest ten, żeśmy straszydło w śród obozu starozakonnych postawili, na podobieństwo owych papierowych sphinxów, które Chińczycy na mury swoich twierdz wynieśli, chcąc niemi oblegających Francuzów i Anglików zterroryzować. — Dałoby się może plagę tę odwrócić, przez konkurencyą silną, i stowarzyszenie producentów, ale o tym nowym planie zamilczeć wolę, bo w istocie „boli gardło, śpiewać darmo" i rostropniéj jest kapitulować, jako pozostać samemu na wyłomie w obec przeważnéj siły i w obec takich atletów przemysłowych jakiemi są Żydzi. Wreszcie Mojżeszowi jako prorokowi udać się mogło, wyprowadzić lud wybrany z niewoli egipskiéj, ale mnie się pewno nie uda wybawić lud chrześciański z niewoli izraelskiéj; wolę więc przyjąć wspólne kajdany i podzwaniać niemi wraz z resztą ziemian pozgonne przemysłu obywatelskiego. — Tak jest! życie objawia się tylko przez wolę i przez inteligencyą; Żydzi mają jedno i drugie, dla tego żyją i żyć będą, a my, jak ów ptaszek przez kukułkę do wyprowadzenia i wyżywienia jéj miotu wskazani, będziemy ciepłem naszéj piersi, i staraniem naszym wzbogacać i wielmożyć ród wyższy od nas energiją, zabiegliwością przemysłem, decyzyą, mądrą rachubą i stosunkami. Smutny to zapewne horoskop, ale jest on niemylny, a czas i doświadczenie usprawiedli go wcześniéj niż się spodziewamy.

KOSIARKA ANGIELSKA
do sieczenia siana.

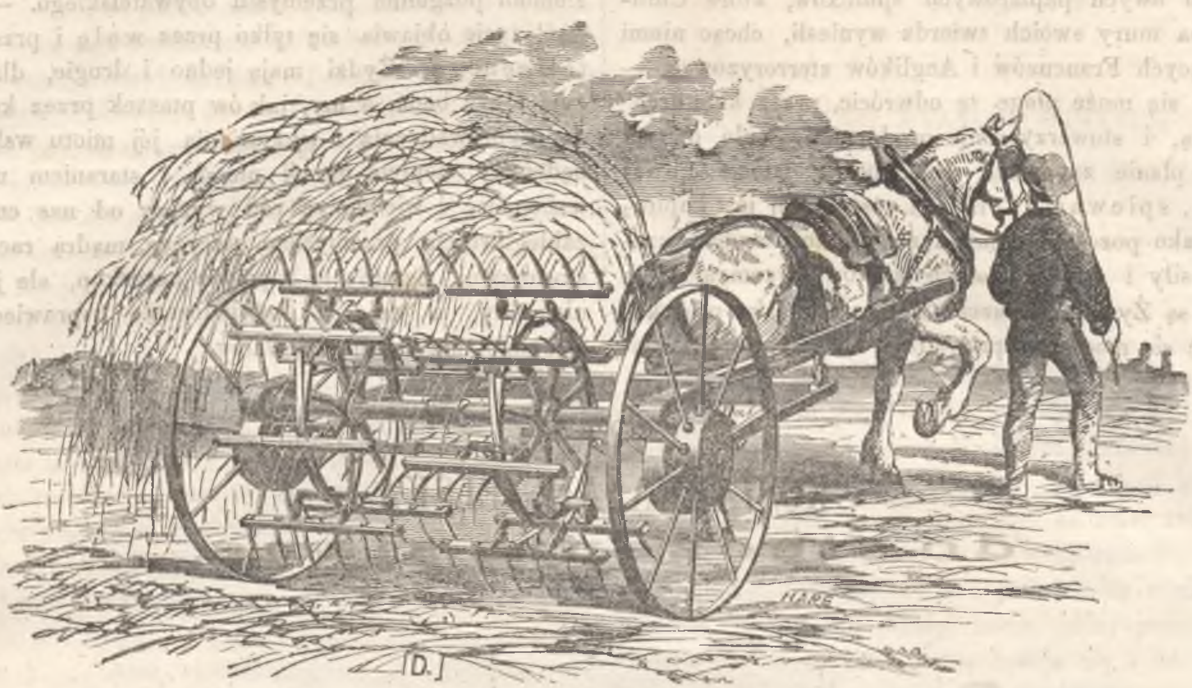


W tym roku szkody w zbiorach siana były tak wielkie, iż na czasie umieściliśmy artykuł w 17 numerze 8 Ogniska z dnia 18 Lutego, opisujący nową kosiarkę Alena, gdzie podaliśmy jéj rysunek. — Nikt jéj nie sprowadził, a nie dziw: bo któż z powodu przewidzieć się nie dających szkód, wydatek na niepewny w swych skutkach narząd łożyćby zechciał? — Jednak byłaby się kosiarka przydała, a konie, woły i owce, byłyby miały téj zimy dobrą strawę, kiedy dzisiaj wymoczki roślin przeżuwać muszą. — Licząc na przysłowie: „iż mądry Polak po szkodzie" podaję znowu model kosiarki w Anglii używanéj, o którą się z fabryki postarałem, razem z grabiami do przetrząsania. — Korespondent mój z Londynu zapewnia mnie o dobrych tego narządu zaletach.

Kosiarka taka w Banbury w Angli kosztuje na miejscu: Funtów szterl. 20 czyli złr. w. a. 392.
Opakowanie . . . . „ „ „ 50.
Kommissowe . . . . „ „ „ 45.
Razem złr. w. a. 487.

Oprócz kosztów transportu i cła, któte zapewne do 150 złr. w. a. wyniosą (jeżeli nie wyjednamy u Wysokiego Ministeryum zmniejszenia cła od narządów rolniczych, produkcyą podnoszących).

ANGIELSKIE GRABIE
Do przetrząsania siana.



Machina do przetrząsania siana kosztuje ff. sterl. 14, czyli złr. w. a. 160 — oprócz opakowania, komissowego, cła i transportu. Kosiarka zbyt jest drogi towar, aby jeden właściciel mógł go zakupić i dla siebie samego zużytecznić. — Ale gdybyśmy pojmowali korzyści stowarzyszenia, to ciężar na jednego zbyt wielki, dałby się łatwo podzielić, a to w ten sposób, iżby pięciu sąsiadów złożyło się na zakupno takiéj kosiarki, tnącéj dziennie 10 morgów.— Losem wyciągnęlibyśmy między sobą koléj sianożęcia, i tak Ner. 1 losem wyciągnięty najprzódby jéj użył, następnie Ner. 2gi aż 5ty. — Począwszy od 10 Czerwca aż do 22 t. m. mogłaby kosiarka położyć 100 morgów. — Gdy zaś pokoszenie morga kosztuje najmiéj 1 złr. w. a., przeto spółka miałaby od samego siana 100 złr. w. a. oszczędności, od potrawu licząc złr. w. a. 60, w jednym roku odebrałaby spółka na rachunek nakładu złr. w. a. 160; po trzech latach, gdyby koszt zakupna był pokrytym, czynność kosiarki czystyby zysk przynosiła. — Ten projekt podaję bez nadziei realizacyi, albowiem jeszcześmy do tego uczucia wzajemnego się wspomagania nie doszli; rzucam tylko tę myśl jako błędną kulę, która chociaż do celu nie trafi, zwiastuje trafne napóźniéj strzały. — Wreszcie sprowadzona taka machina posłużyłaby za model dla fabryk krajowych, które byłyby może w stanie taniéj je wyrabiać i ku publicznemu użytkowi oddać.

Od Redakcyi „Ogniska".

Korespodent nasz i współpracownik Fr. W. w numerze 26 „Ogniska" zamieścił uwagi pod względem normy jakąby w wydzierżawieniu dóbr przyjąć należało, a w dalszym ciągu, (ciesząc się, iż książe de Ligne mający Polkę za żonę, wiele dóbr w kraju naszym już nabył,) nie podziela wszakże utrudniających form prawnych, które (o ile mniemał) ciążyć mają na dzierżawcach dóbr księcia de Ligne- — Główny pełnomocnik i administrator tychże dóbr, czuł się tą krytyką dotkniętym i napisał reklamacyą, która zbyt jest długą aby czytelników obchodzić mogła. Dla tego przepraszając Wgo Administratora dóbr księcia de Ligne, iż reklamacyi jego umieścić nie możemy, zastępujemy ją listem pana Fr. W. dzisiaj odebranym, który o ile mi się zdaje, zupełnie kwestyą załatwia, i o dobréj woli tak korespondenta pana Fr. W., jak i Redakcyi „Ogniska" nie pozostawia żadnéj wątpliwości.

List ze wsi.

Doszła mię wieść od Wisły, że mój list ze wsi w 26tym numerze Ogniska umieszczony, w którym dotknąłem administracyi dóbr nadwiślańskich księcia de Ligne, wielkie miał wywołać oburzenie w osobach też administracyą sprawujących. — Dziwna rzecz, iż

w tym wieku jawności, gdzie wszyscy jakoś roszczą sobie prawo wglądania w rzeczy obok nich istniejące, tak, iż wszelkie systemata, począwszy od słonecznego aż do propinacyjnego natrętnéj podlegaią analizie i krytyce, jeden system administrowania znacznemi dobrami, a więc znaczną przestrzenią kraju, chce być z pod tego ogólnego prawa wyłączonym, jak gdyby posiadał atrybut nieomylności, a zwykłym u nas idąc torem wszelaką krytykę zaraz przypisuje osobistości.— Jeżeli główny zarządca pomienionéj administracyi pomawia mnie o jakową niechęć osobistą, to grubo się w tym omylił. — Mając bowiem z nim niegdyś interes, nie mogę jak być mu wdzięcznym za to, że wypuścił mnie z niego przed upływem terminu. — Mając zaś z méj strony sumienie czyste, jak łzę, nie mam żadnych do osobistości powodów. — Pisząc o tym przedmiocie, traktowałem rzecz tak, jak się nie jednę kwestyą krajową traktować zwykło. — A lubo w prawdzie systemu nie pochwalam, to złéj woli nie przypisując nikomu, charakteru też niczyjego nie naruszałem, ograniczając się na samych ogólnikach. — Ponieważ zaś Ogniska przeznaczeniem jest kwestye tego rodzaju rozbierać, najstósowniej sądziłem będzie w nim zdanie moje wypowiedzieć. — Nie roszcząc sobie atoli wcale prawa do nieomylności, wszelkie przyzwoite sprostowanie, przyjąć jestem gotów.

Fr. W.

SZTUKI PIĘKNE.

Premium na obraz bitwy pod Grunwaldem.

Z prawdziwą pociechą i zbudowaniem podajemy do powszechnéj wiadomości, iż jeden z zamożnych obywateli tutejszego miasta (który nazwisko swoje zataić nam polecił), ofiaruje sto dukatów jako premium, za najlepiéj przez polskiego artystę wykonany obraz: Bitwy pod Grunwaldem. — Myśl ustanowienia tego premium podał panu (***) artykuł w kronice „Czasu“ umieszczony, z dnia 17 Lipca r. b. numer 161.

Termin wykończenia obrazów konkursowych naznacza się na 1 Lutego 1862 roku, w którymto terminie wszystkie obrazy, ubiegające się o premium, na wystawie sztuk pięknych w Krakowie umieszczone będą, a komisya rozpoznawcza z członków dyrekcyi Towarzystwa Sztuk pięknych wyznaczona, osądzi, który z obrazów na premium zasługuje.

Mamy nadzieję, iż inni Obywatele idąc za tak szlachetnym przykładem, wyznaczą chociażby mniejsze premia, dla obrazów, które najbliżej po premiowanym temu zadaniu odpowiedzą, a tym sposobem zachęci się naszych artystów do poświęcenia pracy i talentów, malarstwu historycznemu.

Kraków dnia 26 Lipca 1860 r.

Walery Wielogłowski,
Sekr. Dyr. Sztuk Pięknych.

Ceny zboża na targu Wrocławskim

z dnia 18 Lipca 1860 r.

(zredukowane na monetę austryacką licząc talar pruski po 1 zł. 90 c.

Pszenica biała za korzec od 10 zł. 13 cent. do 11 zł. 54 c. i do 12 zł. 10 c.

Pszenica żółta za korzec od 10 zł. 51 c. do 10 zł. 89 c. i do 11 zł. 24 cent.

Żyto za korzec od 8 zł. 61 cent. do 8 zł. 44 c. i do 8 zł. 99 c.

Jęczmień biały za korzec od 6 zł. 33 cent. do 6 zł. 58 c.

Jęczmień żółty za korzec od 5 zł. 54 c. do 5 zł. 82 cent.

Owies (galicyjski) za korzec od 3 zł. 16 c. do 3 zł. 42 cent.

Owies (szląski) za korzec od 3 zł. 80 cent. do 4 zł. 5 cent.

Groch (do gotowania) za korzec od 6 zł. 84 c. do 7 zł. 22 c.

Groch (pastewny) za korzec od 5 złr. 82 c. do 6 złr. 20. c.

Wyka za korzec od 4 zł. 94 c. do 5 zł. 6 c.

Tymoteusz za k. od 14 zł. 65 c. do 15 zł. 15 c. i do 16 zł. 95.

Rzepak zimowy. za korzec 9 zł. 50. c. do 10 zł. 51 c. i do 11 zł. 15 c.

Rzepik ozimy za korzec od 10 zł. 44 ct. do 11 zł. 40 i 11 zł. 85 cent.

Koniczyna czerwona za korzec od 32 zł. 45 c. do 36 łz. 50 cent. i do 39 zł.

Koniczyna biała za korzec od 75 zł. do 81 zł. i do 90 zł. — cent.

Okowita za 100 k. à 80% Tralles. od 33 zł. — c. do 33 zł. 50 c.

Dzisiejszy targ był bardzo ożywionym, kupcy okazywali wielką chęć do kupna, a niektóre gatunki zboża poszły w górę, i lepiéj płacono, pomimo tego nie odbyło się dużo tranzakcyj, bo zamiejscowi kupcy nie zjechali się w tak wielkiéj liczbie, jak na poprzednich targach.— Producenci żądali osięgnąć wyższe ceny za pszenicę, z powodu pomyślnych sprawozdań z angielskich targowisk. Żyto podskoczyło w cenie, i płacono kilka srebrników wyżéj za korzec. — Jęczmienia nie zwieziono dużo na targ, a w cenie nie zaszła prawie żadna zmiana; o owies mało się dopytywano, a co do grochu panowała zupełna stagnacya. Przywieziono mało rzepaku w dobrym gatunku z powodu tego, ceny cokolwiek podskoczyły. — Koniczynę sprzedawano po téj samej cenie co w zeszłym tygodniu. Za okowitę osiągnięto wyższe ceny.

Praga. ***Chmiel.*** Podług doniesień z Londynu, plonu chmielu prawie się spodziewać nie można w tym roku, z powodu że pędy rośliny są uszkodzone przez różne owady. Z Francyi donoszą o mniejszym urodzaju chmielu jak w latach zeszłych. Czeskie plantacye chmielu także nie największe plony obiecują. W ostatniem miejscu płacą za cetnar starego chmielu do 215 złr. w. a.

Praga 16 lipca. ***Woły.*** Dzisiejszy targ na bydło był znów bardzo mało ożywiony, i przypędzono ogółem 152 sztuk rogatego bydła, 80 cieląt, 521 skopów, 243 świń. Sprzedano 66 wołów. Waga szacunkowa sztuki wynosiła 846 funtów. Cena w przecięciu za sztukę

199 złr. 28 cnt. w. a. a za 1 funt 12 cent. Płacono za 1 funt cielęciny 22 do 23 centów, za 1 funt skopowiny 17 centów, za jeden funt wieprzowiny od 24 do 25 cent. Kupiono do zaprzęgu 6 sztuk, i płacono w przecięciu za sztukę 80 złr. 40 cent. w. a. Nie sprzedano 47 sztuk.

Praga 21 lipca. *Okowita.* Ruch w handlu okowity zupełnie prawie ustał, a sprawozdania z innych targowisk brzmią nader niepomyślnie. Odbyt do Wiednia połączony z trudnościami, i w cale prawie niemożebny, bo się w stolicy chwilowo o ten towar wcale nie ubiegają, a tam ceny tak niskie, że się transport nie opłaci. Spekulanci wahają się wchodzić w tranzakcye, spodziewając się dobrego urodzaju ziemniaków co podług ich mniemania wpłynie na taniość cen. W tem atoli dużego doznają zawodu, płacono za gradus okowity wyrabianej z ziemniaków 52 do 52 ½ centów, za okowitę wyrabianą z żyta 46 do 47 cen. za gradus.

W Prusach używają często w nowszych czasach z dość pomyślnym skutkiem, następnego bardzo prostego i pojedynczego środka, przeciw ochwatowi u koni. — Tym środkiem jest roztwór soli kuchennej, którym się obmywa nogi i okłada szmatami zwilgoconemi, przy większej sztywności nóg, robi się z niego kąpiel.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 28 Lipca. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austryackiej:

pszenica	za mierzycę	5·75
żyto . . . . „	„	3·50
jęczmień . . . . „	„	3·00
owies . . . . „	„	1·75
ziemniaki . . . . „	„	1·60
siano . . . . „	centnar	1·00
słoma . . . . „	„	0·65

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY

W WALUCIE AUSTRJACKIEJ.

Kraków 28 Lipca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 zł. now. . . . . . złp.	362	355
Ruble obrączkowe agio . . . . „	100	108½
Talary pruskie za 150 zł. now. . . . . . . „	79¼	78½
Srebro nowe . . . . złr.	127	126
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 38	10 24
Napoleondory 20-fr. . . . . „	10 22	10 8
Dukaty holenderskie ważne . . . . „	5 94	5 86
Dukaty austryackie . . . . „	6 2	5 94
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . . „	85 50	84 50
Obligacye indem. z kupon. . . . . „	72½ —	71⅔
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . . „	80 —	79 —
Akcye kolei galicyjskiej, za sztukę . . . . . „	145 —	143 —
Listy zastawne polskie z kuponami . . . . złp.	100	99½ —

Dom Kommissowy w Krakowie. Dla obeznania się z produkcyą wszechstronną różnych okolic Galicyi, a razem dla zakupna lub przyjęcia w komis tych przedmiotów, na któreby dom nasz miał pewny odbyt, wysłaliśmy przed parą tygodniami agenta naszego, pana Janiszewskiego, którego względom naszych współobywateli uprzejmie polecamy.— Wny Danilewicz kupiec w Łancucie raczył się także podjąć stale naszej agencyi w zakupnie mniejszych produktów, (dodatkową część w gospodarstwie stanowiących.) — Do tegoż więc naszego korespondenta, raczą się panowie rolnicy w pobliżu Łańcuta mieszkający, o cząstkową sprzedaż produktów udawać, i do niego odwozić skóry, szczecinę, oraz przędzę konopną i lnianą. — Inne podobne agencye kolejno na różnych punktach kraju ustanowione będą. Dom komissowy sprzedał w tym tygodniu 200 korcy owsa z jasielskiego po 3 złr. w. a. cent. 34½ do Prus. — Produkt ten nagle się w cenach zniżył, kiedy przeciwnie żyto i pszenica, które były z wysokich cen spadły, znowu się raptem podniosły, i zagraniczne cenniki większej jeszcze zwyżki spodziewać się nam każą. — Ziemniaki wszędzie się psują, żyto więc przyjdzie do wysokich cen. — Kto dotąd nie sprzedał zapasów wódek, niechaj je trzyma, bo o ile przewidzieć można, wartość się tego produktu podwoi.

Walery Wielogłowski, Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem Redakcji. — W druk. CZASU. — Rządzca, Antoni Rother.